

7178

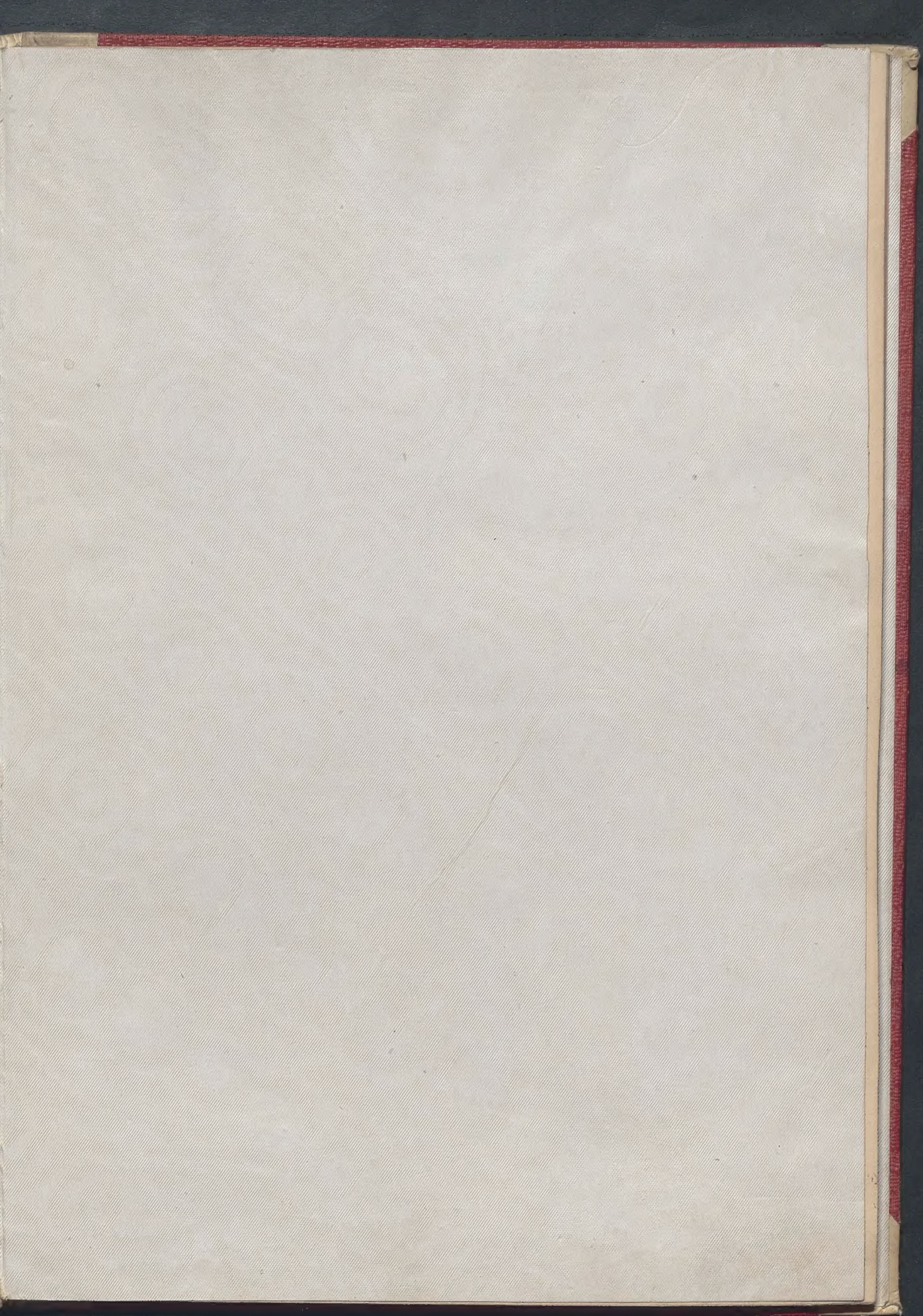
III

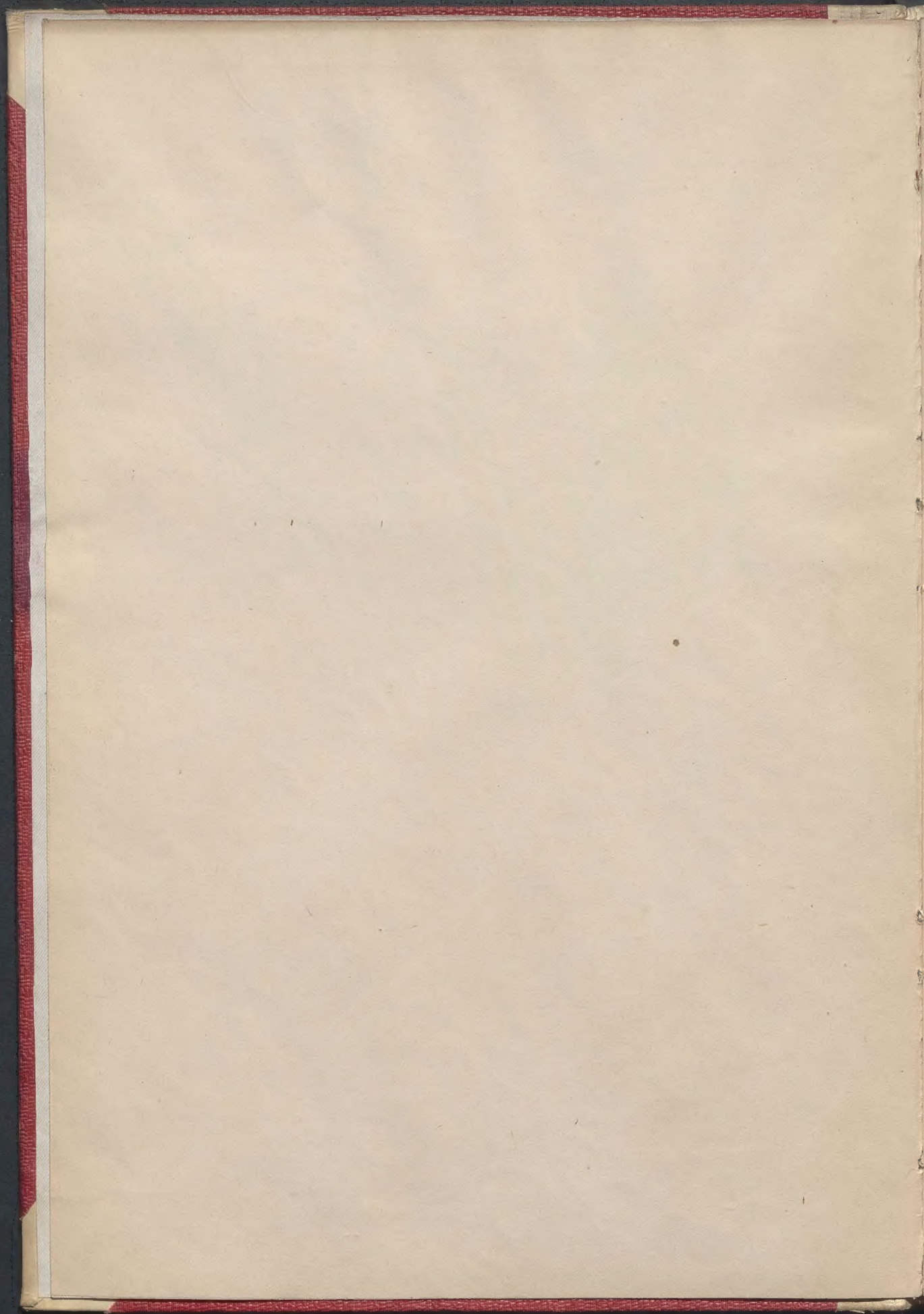
TRZY LEGENDY

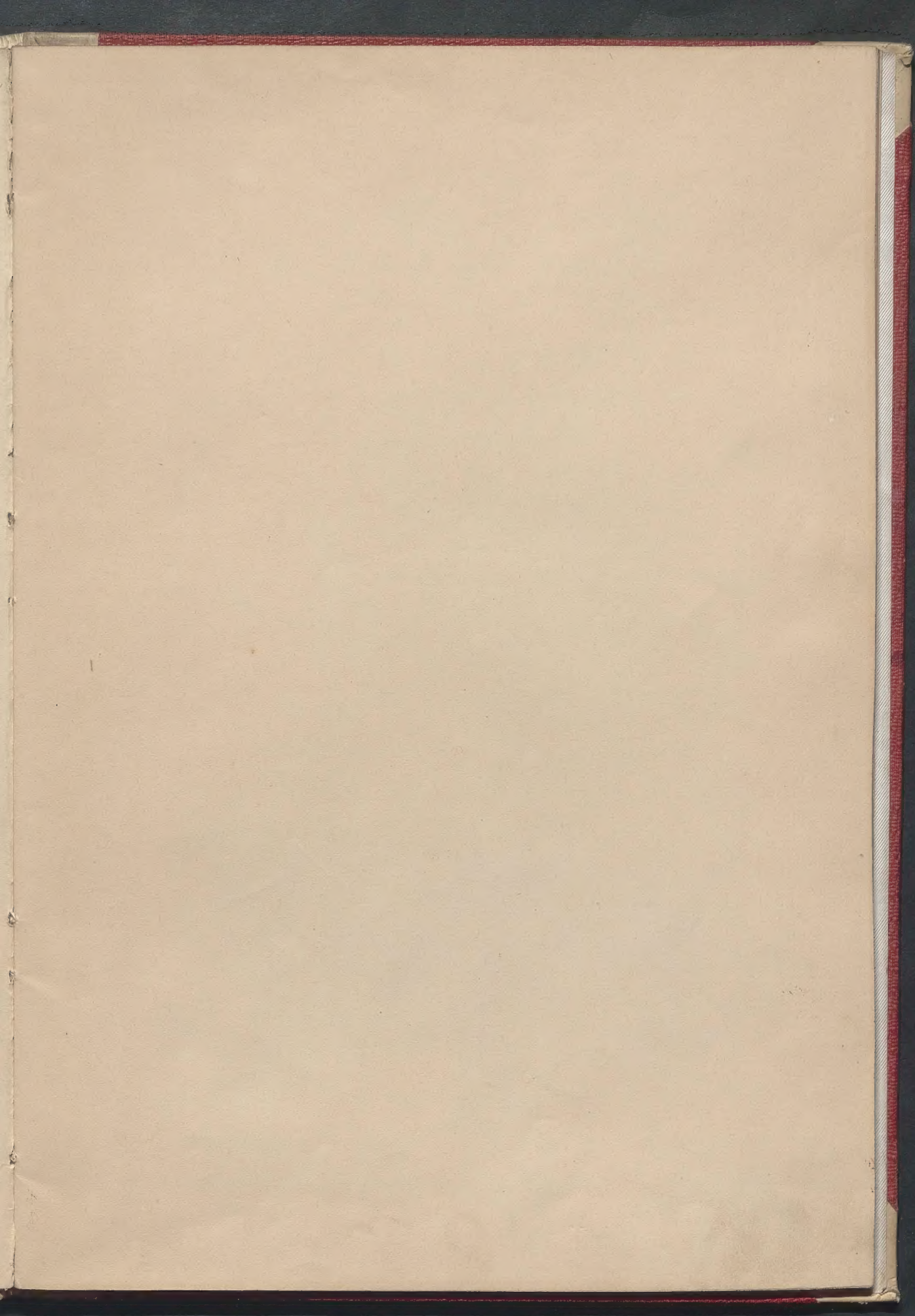
7178

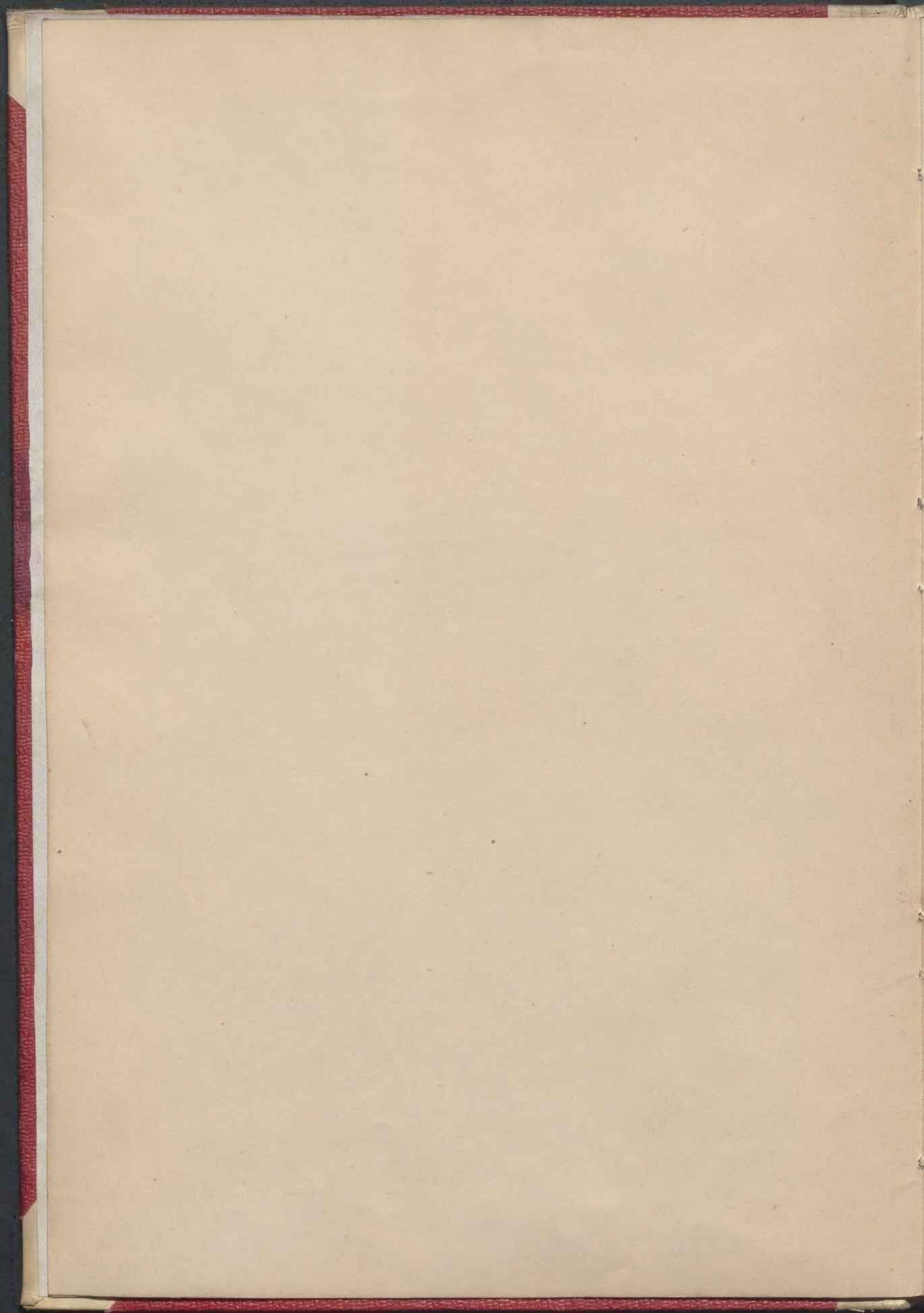
Bibl. Jap.

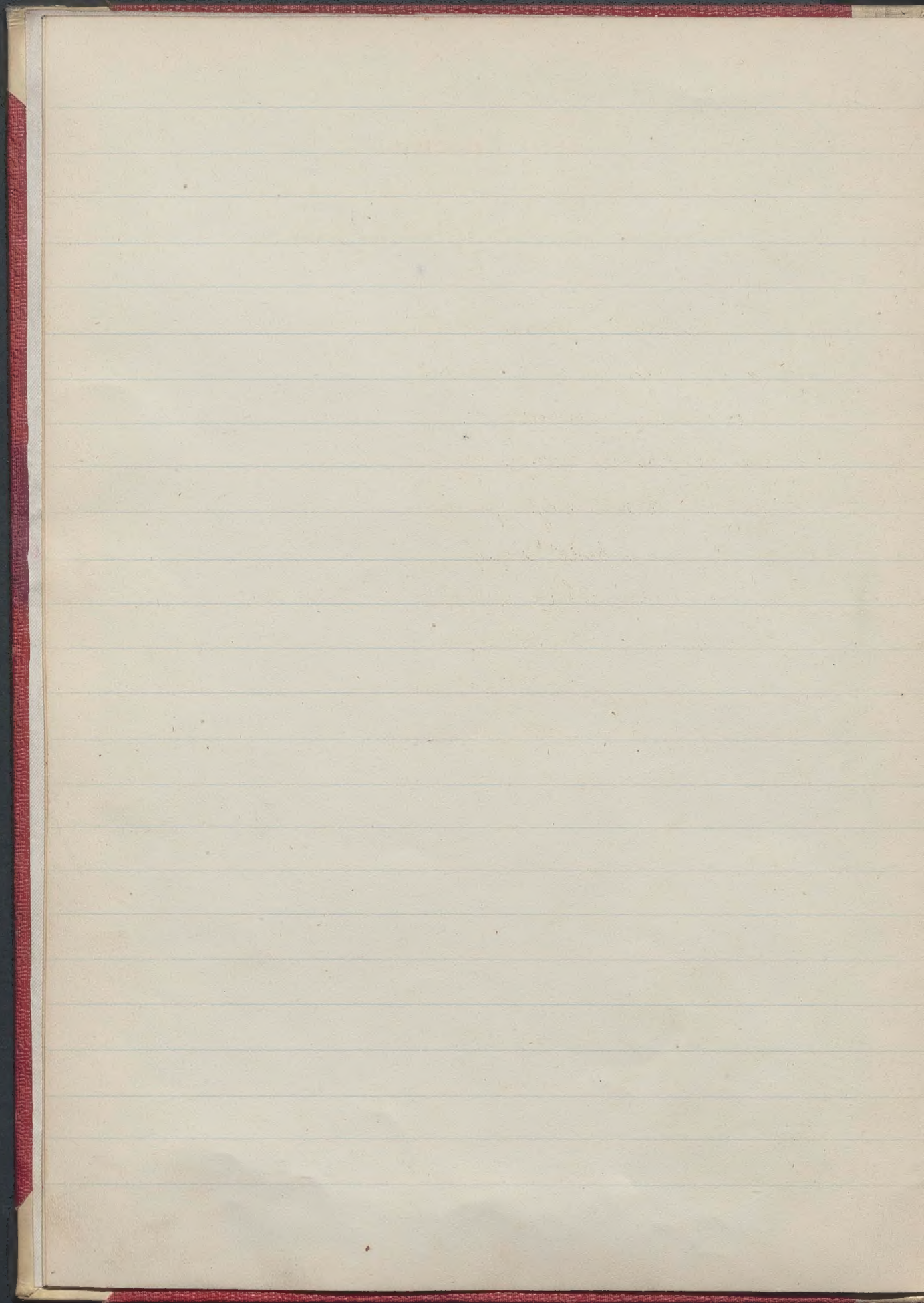
III.











Trzej królowie,

legenda spisana ze starożytnego obrazu
zachowanego w skarbcu katedry Kolońskiej.

Na zachodzie pomrok mglisty,
Noc baldachym swój cienisty
W kir oblokła uroczysty,
A na wschodzie zorza ranna
W jutrzeńni świtu wykapaną,
Irreroczysta i świetlana,
Rozpromienia obłąk wielki,
A w nim oko napoił senne
W ranniej rosy mdle kropelki
Jak w klejnoty patrzy cenne
Kolorowe i promienne.

*

*

*

Czy to pożar nocny błyszczy,
Płoną grody gdzieś stoliczne,
A z roztłalych swoich zgliszczy
Ścielać luno niebotyczne?
Albo krater z ziemnych wnętrzy
Przyga płuca wulkaniczne
I pod niebo piekło piętrzy?

*

*

*

Słońce wstaje z oceanu,
A te gody, a te góry
To kobiercec od rydwanu,
Skań ze złota i purpury,
A te świetne złotogłowie -
Jasnej głowie na wergłowie,
A ten błękit, te szarłaty -
Kraj bogaty, jego szaty,
Którym sobie ściele łóże
Bez dna i bez brzegu morze.

*

*

*

Słońce wstało, promienisty
Wozu swego tron zasiadło,
Wokół niebios szafir czysty
Jak stalowe łni zwierniady,
Słońce wstało, a od słońca
Jasniejące oczko gwiazdy,
Edzieś z drugiego niebios końca
Zabłakane z nocnej jardy,
Błyszczy pławiąc światło dzienne
Kolorowe i promienne.

*

*

*

Żkad radością brimi nazaret?
W świetnych barwach mnogie sługi,

Lik bexmierny złotych karet
 W srebrnych szorach ciągną cugi,
 A koń każdy jak ulany
 A poskoczny niby jeleni,
 Ten w czerwieni ukarpany,
 Ubrodzony tamten w zieleni,
 I barw wszystkich widzi sz drzewy
 Które mienia chwo sty, grzyw y.
 Pod kulbaką w napierścieniu,
 Długi koncer przy strzemieniu,
 Raznie parska, żwawo cłapie,
 Czub się strzepi w czaple pióra,
 A na biodrach rysia skóra
 Albo cłodar złotem kapie.

*

*

*

A drab każdy jak ulany,
 W krwi i mleku wykarpany,
 Taki biały a kraszany,
 Smukły, prosty a udatny,
 Wyrosł jeszcze pod kołpakiem,
 A z kołpaka wierzch szarłatny
 Na wiatr płynie długim sakiem,
 I wesóły, i sierdżisty,
 Istny djabeł, szatan czysty,

Taki zwinny, taki ciekki,
To dlań taniec iść w ralebki,
Idy z cięciwy na majdanie
Bręknie strzała kalinowa —
Jak do koła z dziewczką stanie
To dla niego gra godowa.

*

*

*

Król Baltazar jechał dumny
W majestacie na kolebce
Co ją dzikie ciągną krebce,
A wrok groźny ale sumny,
Jakby upiór patrzył z trumny
Lub sęp z sierwa napłoszony,
I tak wodził na wsze strony
A porierał zawsze bokiem
I bies zerkał krzywym okiem.

*

*

*

A królewskim obyczajem
Plaszczył mu barki krył chłazece
Furpurowy z gronostajem,
Berło trzymał w prawej ręce,
W lewej jabłko, był w koronie
Co mu chmurne gniotła skronie.

4
Piesze draby wiodą i rebce,
Drudzy zbrojno przy kolebce,
A tuł jędny poczem jednie
Na kolebkę i po przednie.

*

*

*

A król Kasper siedział w chacie
Cały w złocie i szarłacie,
Chatę drwigał słoń aryjski,
Gdzieś tam z puszczy Assyryjskiej,
A w tej chacie piater wtery,
Patrząc na nią, to dziw szczerzy,
A dwaj czarne pacholiki
Przodem siedzą mu na grzbiecie,
Wiodą słonia, choć zwierz dziki,
Jakby jakie dziecko trzecie.

*

*

*

Sam król Kasper twarz miał czarną
Oczywistym jakimś cudem,
Gdyż ludzkości białe xiarno
Zasiał Stwórca między ludem,
Dowodziła skóra sama
Że nie poszedł od Adama,
Żtąd więc dowód, a nie zbity,

Kiedy ludzka wiara słabła,
Cudzołożnie przez kobiety
Musiał pochodzić od diabła.

*

*

*

A król Melchior na wieśbłędzie
Cały w kroście, cały w trądzie,
Korbacz w dłoni miasto berła,
Miasto helmu i korony
Prosty rawój okręcony,
Żaden brylant, żadna perła
Nie upiększa szat i zbroi,
Bo jęj nie miał żadnej wcale,
Bo ten który się nie boi,
Bez pancernu się ostoi,
I zwierze pod nim mało cenny
Postępuje niby senny,
A na osle jedzie baba,
Bo królewska miłość słaba.

*

*

*

A król Melchior toć król pryncie,
Jeden z pierwszych królów w świecie,
W domu ojciec, pan łaskawy,
A za domem straszny, groźny,

Mirem dowiódł się do sławy;
Choć dowodny wódz obojny,
Gdy sąsiednie króle broją,
Uciażliwe wiodą wojny,
Świat i siebie niespokoją, —
A król Melchior wciąż spokojny,
Bo szanują go a boją.

*

*

*

Gdzieś z dalekich przybył kraj,
Gdzie ptak hanka gniazdo cwał
Na wierchołkach Himalai,
Które sterczą wypiętrzone,
Bożym palcem nakreślone
W tajemnicze arabeski,
W nieczytelne alfabety,
A o których skalne grzbiety
Podpiera się strop niebieski.

*

*

*

A król Melchior jakby cudem,
Kim dwaj pierwsi przyjechali
Z licznyim dworem, z mnogim ludem
Przybył pierwszy, choć z najdalej.
Wszystko naród młody, zdrowy,

Jakby jednej matki syny,
A czeladki i drużyny
Na tysiące liczyć głowy,
Konie jezdne i pod juki
Licz na stada nie na sztuki,
A wielbłądy licz na trzody
I patrz jeszcze w liczbach szkody.

* - - *

*

Zkąd powody, zkąd przyczyny
Monarchicznej tej gościny?
Ze z dalekich górnich okolic
Trzej królowie wielce sławni
I potężni, i dzierżawni,
Ze swych krajów, ze swych stolic
Wraz przybyli jednocześnie
W takiej pompie i wystawie,
Ze Nazaret równiej prawie
Ani prześnił kiedy we śnie,
Nie dopiero widział w jawie.

* - - *

*

Król nad króle, Pan nad pany
Własnym bóstwem namazany,
Prorokami zwieszczon słowy,

Bożym mirem obiecany
Gość niebieski z rajskich dziedzin,
Przedwiecznego Synu Jehowy
Sprawił światu dzień godowy,
Zniżył do świata odwiedzin,
Skazitelne oblekł ciało
Stworczym słowem „Stań się!” stało.

Amen.

Ucałowana głowa, legenda.

1.

Pomiędzy poganym
Żył człowiek wybrany
Niepomny z nazwiska i rodu,
W pobożnej ochocie,
W modlitwie i cnocie
Hartował i ćwiczył od młodu.

2.

Przeżył lat niemało,
I wolał wytrwać
Przeniosł post i dojmę cieleśne,
Daleki od tłumy
Wiodł żywot na puszczy
Wzgardziwszy uludy doczesne.

3.

I żywot on wdowi
Śród drżących pustkowi
Karmił nieledwie pacierze,
Jadł owoc i wrzośy,
Niebieskie pił rosy
I modlił, wciąż modlił, a szczerze.

4.

Był czas niepokoju,
 Idzie każdy w krwi rdoju
 Z chrztu wiary wychodził zwycięski,
 Czas chrześcian pociechy,
 Odkupu za grzechy,
 Zasługą korony męczeńskiej.

5.

Bez grozy i serca
 Okrutny morderca
 Lud Boży ciemnił i tracił;
 Kto Chrysta cześć głosił
 Kaźni sroga, ponosił,
 Dług winy męczarnią przepłacił.

6.

Mąż święty w pustyni
 Ani wie co czyni
 Ciemiężca Chrystowej owczarni,
 Jak kaźnią wyrzawce
 Najemni oprawce
 Nie szczędząc najszlachetniejszych męczarni.

7.

Kiedy raz o rany
Modlił się mąż Boży,
Modlił się za wrogów kościoła,
Błask bije go w oczy,
Spokiera i rany
Bożkiego wysłańca anioła.

8.

Jak zwykle anieli
Ubrany był w bieli,
Twarz piękna rumiana i szczerdra,
Niosł palmę w prawicy,
Miecz dzierżał w lewicy,
A pochew zwisała na biodra.

9.

Zdumiał się mąż święty,
I trwogą przejęty
Do ziemi ukorzył, uchylił,
Choć modlił się szczerze,
Zaręte pacierze
Z wielkiego podziwu zamylił.

10.

A anioł doń rzecze:

„Wstań zbożny człowiecze

„I słuchaj co ci Bóg rozkazał —

„Juszkowie porzucisz,

„Śród ludzi powrócisz

„I będziesz nauczał i karał.

11.

„Na bractwo Chrystusa

„Szatańska pokusa

„Żółć w srogięj rozwiodła ciemiedze,

„Na wiary tyrana

„Moc święta ci dana

„Bądź w czynu, bądź w słowa potędre.

12.

„Weźmij miecz do boju

„Lub różeczkę pokoju,

„Wstań i idź za Bożym rozkazem;

„Broni święta zwycięzka

„A palma męczeńska,

„Do woli idź z palmą, z żelazem.

13.

„A za ten uczynek
„Łostawisz spominek
„Dexwiestny w pamięci posłuchu;
„Spelnij go w pokorne,
„Błogosław ci Boże
„I Ojcie, i Synu, i Duchu!”

14.

W krzyż rózeczkę i orężem
Przed Bożym składł mężem
I jasne swe skrzydła roztoczył,
Wzbił lotem sokoła,
I więcej anioła
Wybraniec pustelny nie xoczył.

15.

Wstał, westchnął do Boga,
I wnet mu myśl błoga
Pokoju i zgody wionęła;
Wziął rózeczkę palmową,
Ja w chwili na nowo
Stulistnie śród dłoni skwitnęła.

16.

Wstał, poszedł i karał
Jak Chrystus rozkazał,
I słowem, i świętym przykładem;
Gdzie stał, tam reszta
Bermierna pośpiesza,
Tłum ludu cisnie się za śladem.

17.

Alc w czas niedługi
Już tyran przez sługi
O świętym człowieku miał wiadę,
Obruszył się wściekły,
Krwia oczu zaciekły
I skinął na zbirów gromadę.

18.

Najwięcej zbrodniarza
Cnotliwość obraża,
Nie ujdzie krowawego wyroku,
Bo cnoty go bolą
I stoją mu solą
W krwią raskrętych i sercu, i oku.

19.

Ruszyła się zgraja,
Jospiechu podwaja
Dzień, drugi; trzeciego nad ranem
Bez trudu ujęty
Spokojnie maż święty
Stawiony przed groźnym tyranem.

20.

Ten bluzni i łaje,
Katowi znak daje,
A kat stał tuż przy nim gotowy,
Miecz ciężki zamachnął,
Po karku jak cacknął,
Wnet kadłub oddzielił od głowy.

21.

Maż święty od ziemi
Rękoma drzącemi
Głowę swą podnosi odciętą,
I wobec tyrana
Ugiąłszy kolana
Z pokorą całuje ją świętą.

22i

Cud! krzykną dokoła,

Cud! worystek lud woła,

I stare bałwany wyraca;

Sam tyran zdumiały,

Choć w zbrodniach stwardniały,

Na wiarę Chrystusa nawraca.

Amen.

Lament Skwirski,
legenda Ukraińska,
na wór i nôte:

„Харогуся зноу Антихристу,
„Бо всю землю онъ вселися,
„Бо всю землю онъ вселися,
„Бо весь миръ онъ вооружися,
„Стали его воюю творити,
„Билась, борозы стали брести,
„Билась, борозы стали брести,
„Ламинскую ~~огорода~~ носити.” i t. d.

1.

Narodził się xły Antychryst,
Wszystkę szlachtę przybrał w kupę,
Wszystkę szlachtę przybrał w kupę,
Zabronił bić chłopów w,
Zabronił bić chłopów w,
Dał mu ogród i chałupę,
I co zwierzem był od wieka
Z chana stworzyć chce człowieka.

2.

Narodził się xły Antychryst,
 Szlachta Skwirska aż omdlewa,
 Szlachta Skwirska aż omdlewa,
 Berdyczowska by wylewa,
 Berdyczowska by wylewa,
 Radomyślska wielce gniewa,
 A Humanicy humaniści
 Pogłupieli z nienawiści.

3.

Narodził się xły Antychryst,
 Drisiaj górą plemię Chama,
 Drisiaj górą plemię Chama,
 Na oścież piekielna brama,
 Na oścież piekielna brama,
 Natura wdryga się sama,
 Bez pana, bez ekonomy —
 To Pomora i Sodom!

4.

Narodził się xły Antychryst,
 Nu dokoła strach i żmęt,
 Nu dokoła strach i żmęt,
 Słyszne jedno płacz i lament
 Słyszne jedno płacz i lament,
 Szlachta pisze swój testament.

Co napisze to przekryśli,
Tak jej zmiana nie po myśli.

5.

Narodził się zły Antychryst,
Wionął na nas duch zachodni,
Wionął na nas duch zachodni,
Chłopi mają być swobodni,
Chłopi mają być swobodni,
Naród przez lud się odmłodzi,
A tym źródłem odmłodzenia
Szlachecka ma być kieszenia.

6.

Narodził się zły Antychryst.
Przetrwaliśmy wojny wrogie,
Przetrwaliśmy wojny wrogie,
Przeżyliśmy mory srogie,
Przeżyliśmy mory srogie,
Przeżyliśmy klęski mnogie,
Daremnie czynny nam odjęto,
Zakazano robić w święto.

7.

Narodził się zły Antychryst.
Ukraino, kraju żyłny!
Ukraino, kraju żyłny!
Cóż ty pocniesz bez pańszczyzny?

42
Cóż ty pocniesz bez pańszczyzny?
Jak ty zwykniesz do golizny?
Bez pańszczyzny i bez bata —
Tak to istny koniec świata!

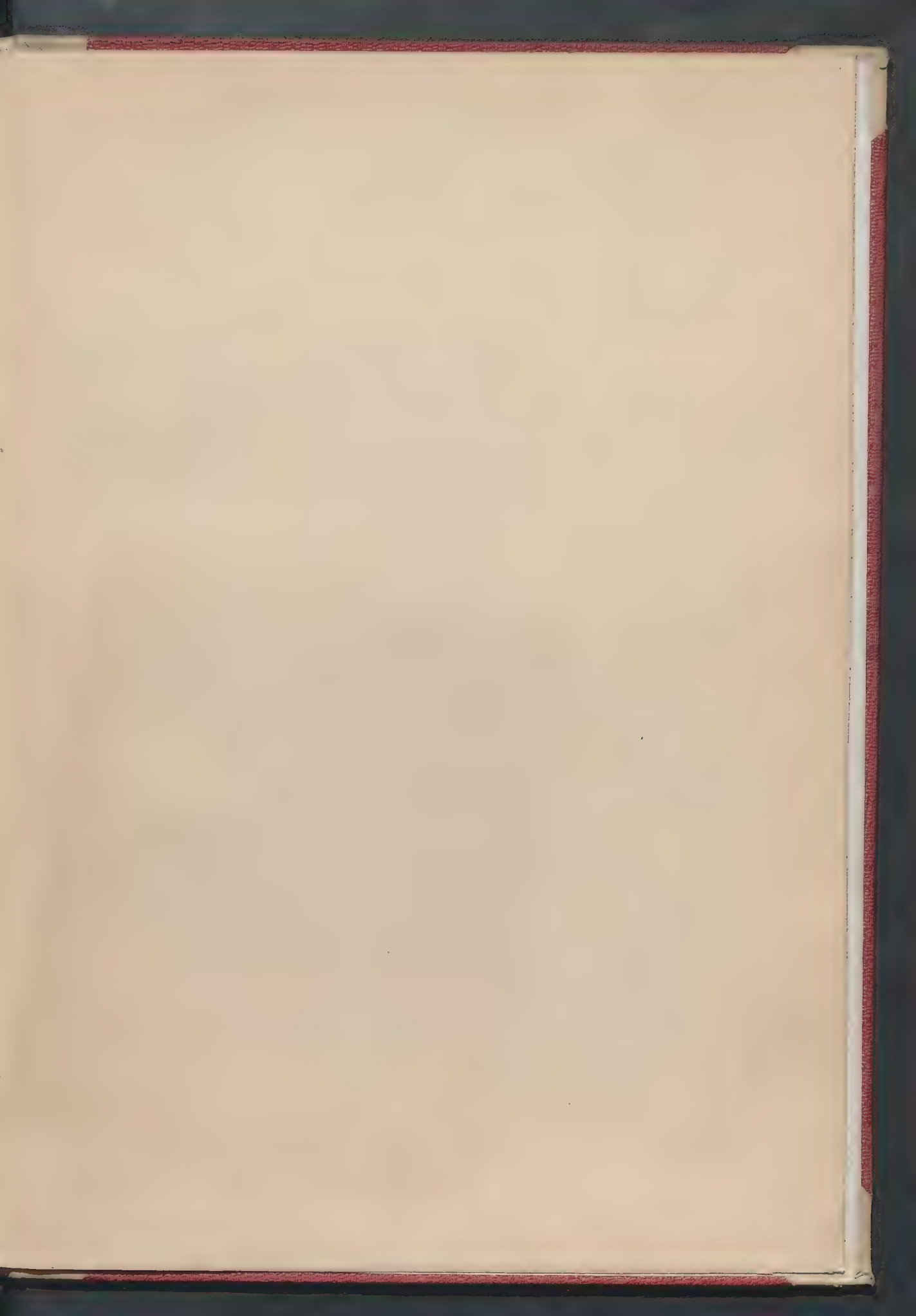
8.

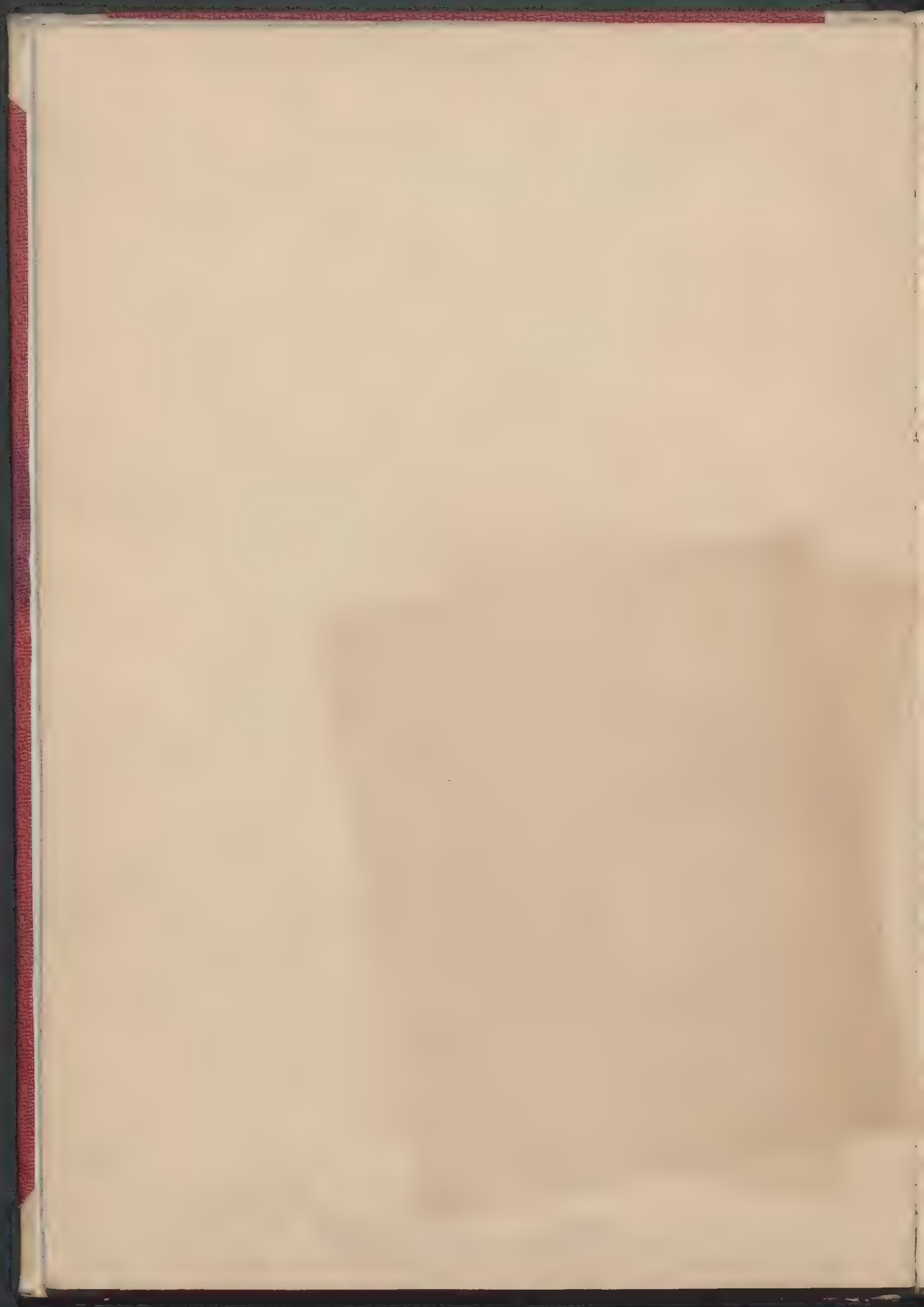
Narodził się zły Antychryst.
Słysz mnie, szlachto w Ukrainie,
Słysz mnie, szlachto w Ukrainie,
Termin przechodu nie minie,
Termin przechodu nie minie
A ty będziesz pasła świnię,
Zginiesz w nędzy i sieroctwie,
Pamiętaj o mém proroctwie.

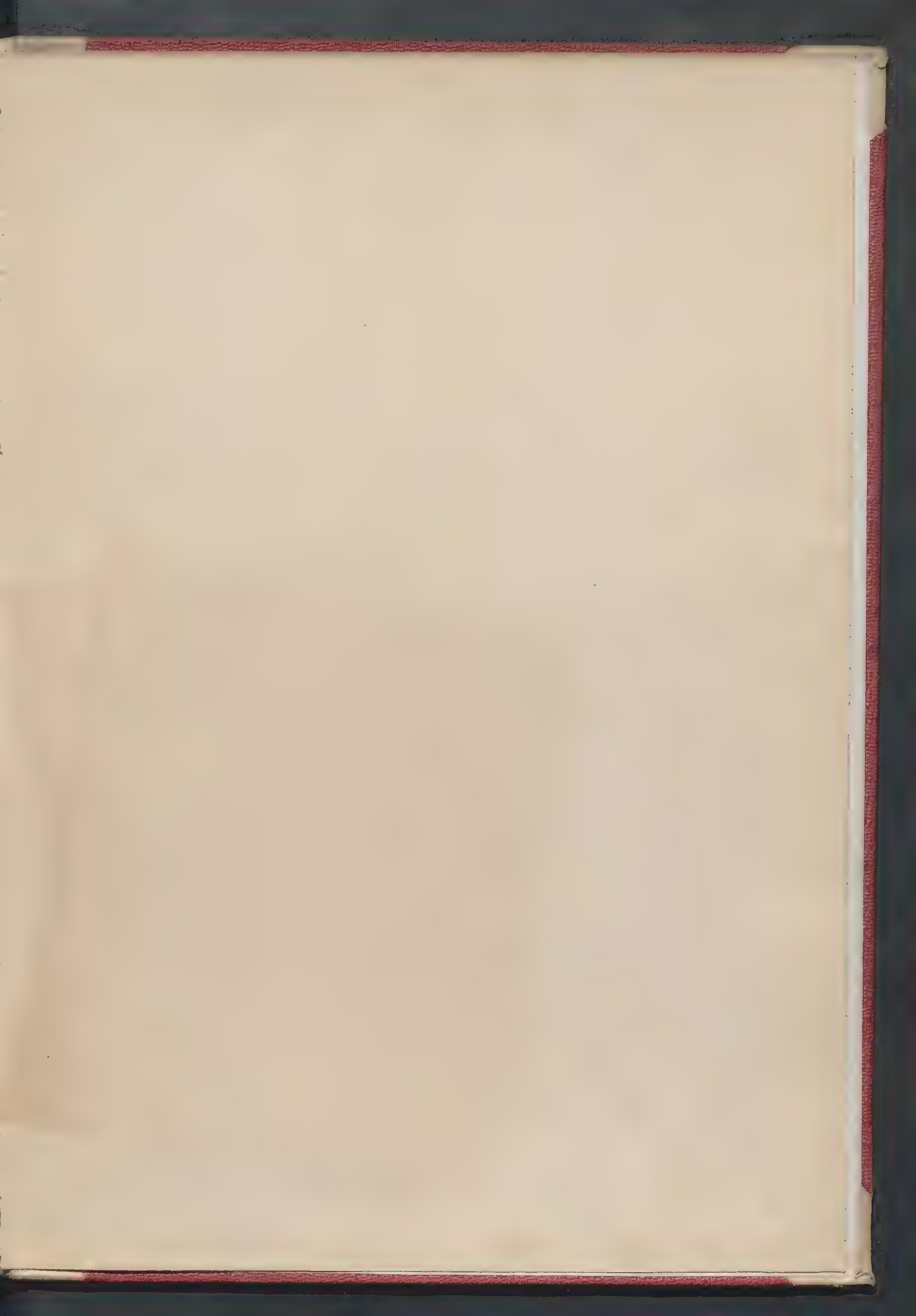
9.

Narodził się zły Antychryst,
Wszystkę szlachtę przybrał w kupę,
Wszystkę szlachtę przybrał w kupę,
Zabronił bić chłopu w,
Zabronił bić chłopu w,
Dał mu ogród i chałupę,
I co zwierzem był od wieka
Z chama stworzyć chce człowieka.

Amen.







At-Library
university. 1880-1881

Hayes, D. 1880-1881

university. 1880-1881

university. 1880-1881

university. 1880-1881

university. 1880-1881

university. 1880-1881

university. 1880-1881

university. 1880-1881

Biblioteka Jagiellońska w Krakowie

Nieczytelnie kartki nie będą uwzględniane. Na każdej dzieła osobna kartka.

Nazwisko i imię czytelnika:

Adres:

**Czytelnia
profesorska
rękopisów**

Autor:

Tytuł:

Miejsce i rok druku:

Który tom:

Sygnatura:

Który tom:

Wypisania Zarząd B. J.

Dnia

Biblioteka Jagiellońska w Krakowie.

Nieczytelne kartki nie będą uwzględniane. Na każde dzieło oddana kartka.

Nazwisko: *Stamm*

Imię czytelnika: *Edward*

Adres: *Wielka*

Dnia

8 V 35

Czytelnia profesorska
rękopisów

Autor:

Tytuł:

Rkp. 5359

Miejsce i rok druku:

Który tom:

9, 16

Wypełnia Zarząd B. J.

Sygnatura:

Który tom:

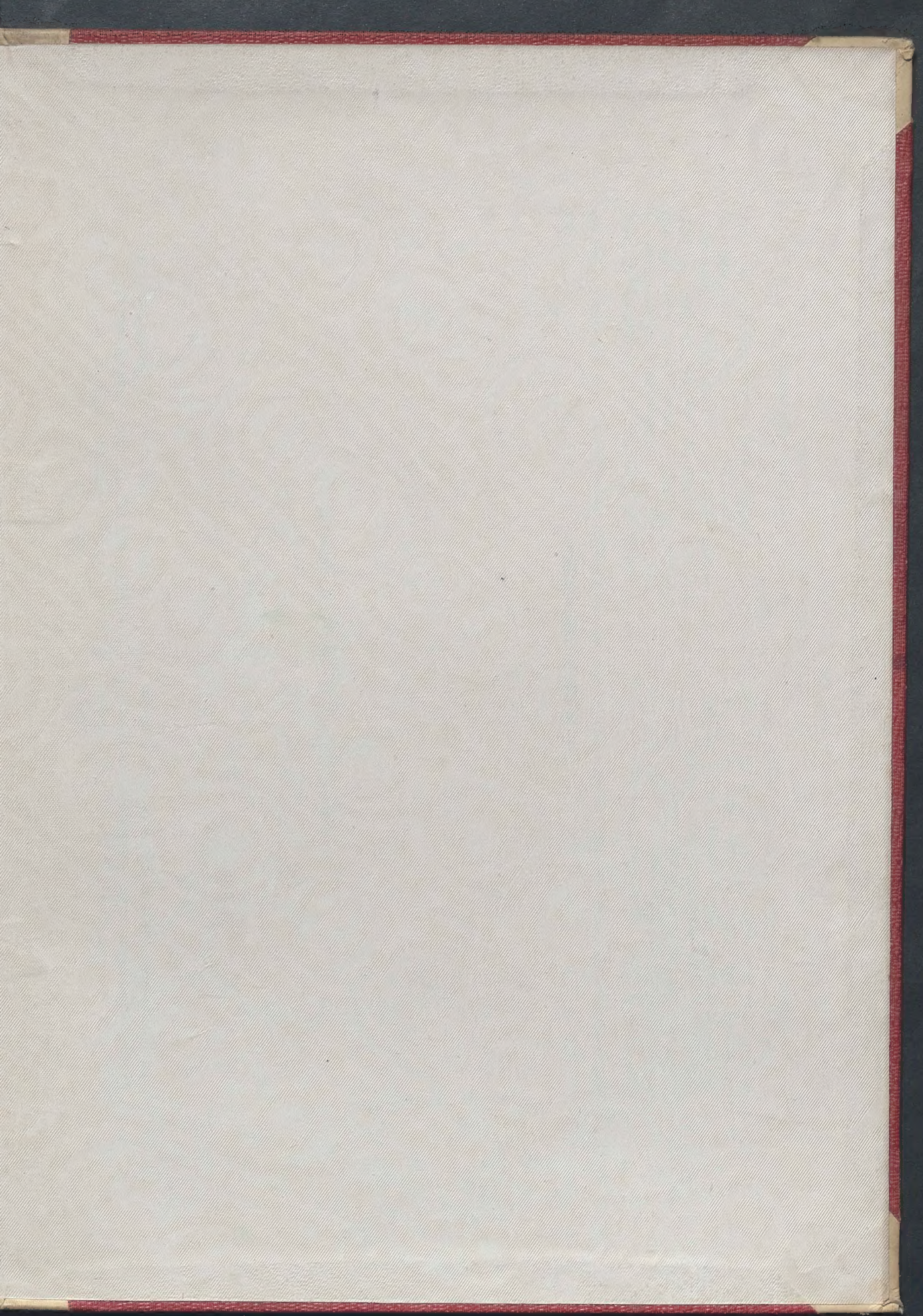
Rkp 5359
9, 16

Trój królowie Dukosane
w Lepsku w Bähra
i Hermaura w 1862

Laurent druk. b. m. r.
w [1862]

3 ca. legende niedruk
prawdof -

Bibl. 126.





H. D.